

Dr Guenther Wienberg

Słowa wygłoszone podczas I Sympozjum Hillela Kleina w Krakowie, marzec 2005

Chciałbym opowiedzieć tu krótką historię pomnika zamordowanych przez Niemców pacjentek i pacjentów Szpitala Psychiatrycznego w Kobierzynie. Jest to historia wspólnego polsko - niemieckiego projektu i zarazem bolesnego zaniedbania.

Pomysł wzniesienia pomnika upamiętniającego wymordowanych przez Niemców w 1942 r. pacjentów i pacjentki Szpitala Psychiatrycznego w Kobierzynie powstał w sierpniu 2000 w gabinecie ówczesnego dyrektora tego szpitala, pana doktora Andrzeja Kowala.

Dzisiejszy Szpital im. Babińskiego w Krakowie - Kobierzynie, Klinika Psychiatryczna Uniwersytetu Jagiellońskiego i v. Bodelschwingsche Anstalten Bethel są od 1990 r. związane partnerską współpracą. Korzeniem i do dziś najważniejszym motorem tego partnerstwa jest wspólne zajmowanie się niemiecko - polską historią psychiatrii.

W ramach naszego partnerstwa pan prof. dr Driessen, szef Kliniki Psychiatrycznej w Bethel i ja odwiedziliśmy w sierpniu 2000 r. dzisiejszy Szpital im. Babińskiego. Po zwiedzeniu kilku oddziałów dr Kowal skonfrontował nas niewiele mówiąc z dwoma dokumentami: raportem dra W. Issajewicza nt. "Losy Państwowego Zakładu dla Nerwowo i Umysłowo Chorych w Kobierzynie podczas okupacji i w ostatnich miesiącach". Dr Issajewicz był dyrektorem Szpitala do 18. czerwca 1942 r. Tego dnia on i jego koleżanki i koledzy lekarze zostali wypędzeni ze szpitala przez niemieckiego dyrektora. Raport datowany jest na 25 sierpnia 1945 r.

Pan dr Kowal relacjonował ten raport dra Issajewicza. Poruszyło mnie to natychmiast, chociaż - a może właśnie dlatego że - straszne wydarzenia sprzed 60 lat zostały przedstawione w rzeczowym, prawie suchym tonie.

Jeszcze bardziej poruszył mnie drugi dokument przekazany nam przez dra Kowala: chodziło o listę wszystkich pacjentek i pacjentów, którzy znajdowali się w szpitalu 23 czerwca. Oryginalna lista zawiera nazwiska i imiona, narodowość, datę urodzenia i przyjęcia. Obejmuje 567 osób, 262 mężczyzn i 305 kobiet. Ludobójstwo w Kobierzynie zostało udokumentowane z niemiecką dokładnością.

Naturalnie wiedziałem już przed wizytą w sierpniu 2000 r., że w 1942 pacjentki i pacjenci szpitala w Kobierzynie zostali zamordowani. Jednak dopiero tego dnia, w gabinecie dra Kowala, poczułem prawie fizycznie coś z tego, co wydarzyło się tu przed 60 laty - poruszyło to nie tylko mój umysł ale też moje serce (emocje).

Aż do tego sierpniowego dnia moja wiedza była wiedzą abstrakcyjną, zorientowaną na fakty, historyczną. Dzięki raportowi dra Issajewicza i liście nazwisk to, co się wydarzyło, zostało realnie umiejscowione. Powstały obrazy, zabici i pozostali uczestnicy wydarzenia otrzymali nazwiska, anonimowe ofiary stały się osobami, niegdyś żywymi ludźmi z pochodzeniem, datą urodzenia, okresem życia, który tu lub w Oświęcimiu miał się brutalnie zakończyć.

Jest inna, na całym świecie znana lista z Krakowa: lista Schindlera. Dokumentuje ona to, co także pojedynczy Niemiec mógł zdziałać, gdy - chociaż długo czerpał korzyści z reżimu nazistowskiego - stanął po stronie ofiar. Lista Schindlera jest słusznie uznawana za symbol odwagi, człowieczeństwa i oporu wobec pogardzającego człowiekiem systemu.

Lista byłych pacjentek i pacjentów z Kobierzyna zyskała dla mnie podobne symboliczne znaczenie. Symbolizuje ona to, co jest możliwe, gdy ludzie zatracają każdą ludzką miarę, gdy wynoszą się na pozycję sędziów wartości i braku wartości, życia i śmierci swoich bliźnich. Gdy z bliźnich stają się urzędnikami śmierci, dla których rozkaz i posłuszeństwo są ważniejsze niż prawo i przyzwoitość.

Tego więc dnia w sierpniu 2000 r., gdy pan dr Kowal skonfrontował nas z raportem i listą, powstał spontanicznie wspólny pomysł, żeby uczcić 60. rocznicę wymordowania pacjentek i pacjentów w 2002 r. uroczystością upamiętniającą. Pomysł wspólnej budowy pomnika na tym miejscu zjawił się kilka tygodni później.

Co miało i ma być sensem (istotą) tego pomnika?

Po pierwsze: Dla nas i dla następnych pokoleń ma on być przypomnieniem tego, do czego zdolni są ludzie. Zdolni, gdy wynoszą się ponad swych bliźnich, gdy odrzucają poczucie wspólnoty z bliźnimi, gdy bezwarunkowo podporządkowują się rzekomemu autorytetowi.

Po drugie, i ten aspekt był dla nas od początku ważniejszy niż pierwszy: Jesteśmy zobowiązani zachować pamięć o ludziach, którzy tu stracili życie lub stąd zostali wysłani w śmierć. Gdybyśmy zapomnieli o ludziach, którzy stali się tu ofiarami, uczynilibyśmy ich po raz drugi ofiarami i pozwolilibyśmy im po raz drugi i w ten sposób ostatecznie umrzeć.

Zacytuję teraz fragment z mojego przemówienia z okazji uroczystości ku czci z dnia 23 czerwca 2002, w 60. rocznicę likwidacji Szpitala w Kobierzynie:

"Powinniśmy więc pamiętać - my i ci, co po nas przyjdą.

Należy pamiętać o 565 kobietach i mężczyznach, którzy 23 czerwca 1942 lub wkrótce potem zostali zamordowani. Wśród nich pacjenci, leczeni w szpitalu Bonifratrów w Kalwarii Zebrzydowskiej i przywiezieni tu 23 czerwca. W tym także nieznaną liczbą ludzi, którzy już tu zostali zamordowani,

ponieważ byli zbyt chorzy lub słabi na deportację. Wieczorem 23 czerwca zostali wrzuceni do masowego grobu na cmentarzu zakładu. Dlatego tam również umieściliśmy wspólną tablicę pamiątkową. (...)

Należy pamiętać o nieznannej liczbie obywateli żydowskich z pobliskiej Skawiny, zmuszonych przez Niemców do pogrzebania zamordowanych tu chorych na zakładowym cmentarzu, a następnie rozstrzelanych i wrzuconych do grobu. Po wojnie znaleziono w grobie szczątki 55 osób.

Pamiętać należy o 91 osobach pochodzenia żydowskiego, które już we wrześniu 1941 zostały wywiezione do szpitala "Zofiówka" w Otwocku. (...)

Należy pamiętać o nieznannej liczbie pacjentek i pacjentów, którzy między wiosną 1940 i latem 1942 zostali planowo skazani na śmierć głodową. Musiało ich być kilkuset. Nie znamy ich nazwisk. " (koniec cytatu)

Przypomniałem wówczas poza tym, o pracownikach i pracownikach ówczesnego Szpitala w Kobierzynie, którzy bezradnie musieli patrzeć na to, jak ich pacjentki i pacjenci byli wypędzani z oddziałów i załadowywani do wagonów bydłowych. I przypomniałem o ofiarach w innych zakładach psychiatrycznych ówczesnej Polski.

Słyszeli Państwo, szanowne Panie i Panowie, kochane Koleżanki i Koledzy, wspomnieliśmy wówczas wszystkie ofiary mordów popełnianych na chorych w Kobierzynie - pamiętaliśmy też o żydowskich pacjentkach i pacjentach.

Ale tylko żydowskim pacjentkom i pacjentom nie zwróciliśmy ich nazwisk, aby pomnik na terenie szpitala ocalił ich od zapomnienia.

I nawet nie podjęliśmy próby - ani my Niemcy, ani nasze polskie przyjaciółki i przyjaciele - odnalezienia nazwisk żydowskich pacjentek i pacjentów, deportowanych w 1941, aby także im przywrócić miejsce pamięci.

Dzisiaj wiemy: Nie byłoby trudno znaleźć te nazwiska, ale my nawet nie spróbowaliśmy. Dlaczego nie? Ja osobiście często zadawałem sobie to pytanie w ostatnich miesiącach. Logicznej odpowiedzi, wyjaśnienia czy wreszcie usprawiedliwienia dla mojego, naszego zaniedbania nie znalazłem - tak czy inaczej mógłbym mówić tylko we własnym imieniu. Ale chcę dalej poddać się temu pytaniu i stawiać je sobie.

Tak samo ważnym wydaje mi się jednak, żebyśmy teraz wreszcie zapełnili tę niewidoczną lukę, którą do dziś zawiera pomnik z 2002 r. Ta luka znajduje się tam, gdzie powinny być nazwiska żydowskich pacjentek i pacjentów. My niemieccy partnerzy chcemy przejąć za to odpowiedzialność, obiecuję to z tego miejsca.

Na zakończenie: dziękuję naszym izraelskim kolegom za to, że przy okazji konferencji "Traumatyczne doświadczenia wewnątrz i pomiędzy narodami i pokoleniami / Traumatic Experiences Within and Beyond Nations und Generations" ubiegłego lata w Kobierzynie zwrócili nam uwagę na tę bolesną lukę. W ten sposób sprawili, że stała się widoczna i nie można jej przeoczyć. Dziękuję również za to, że zrobiliście to bez osobistego wyrzutu ale zarazem w sposób nieunikniony.

Was, naszych izraelskich kolegów i koleżanki, uczestników i uczestniczki tego sympozjum, proszę o wybaczenie tego, że nawet nie spróbowaliśmy zapełnić tej luki i już dziś zapraszam Was wszystkich, żebyście przybyli tu znowu w lipcu 2007 - 65 lat po likwidacji Szpitala w Kobierzynie. Wtedy wspólnie zapełnimy lukę.